

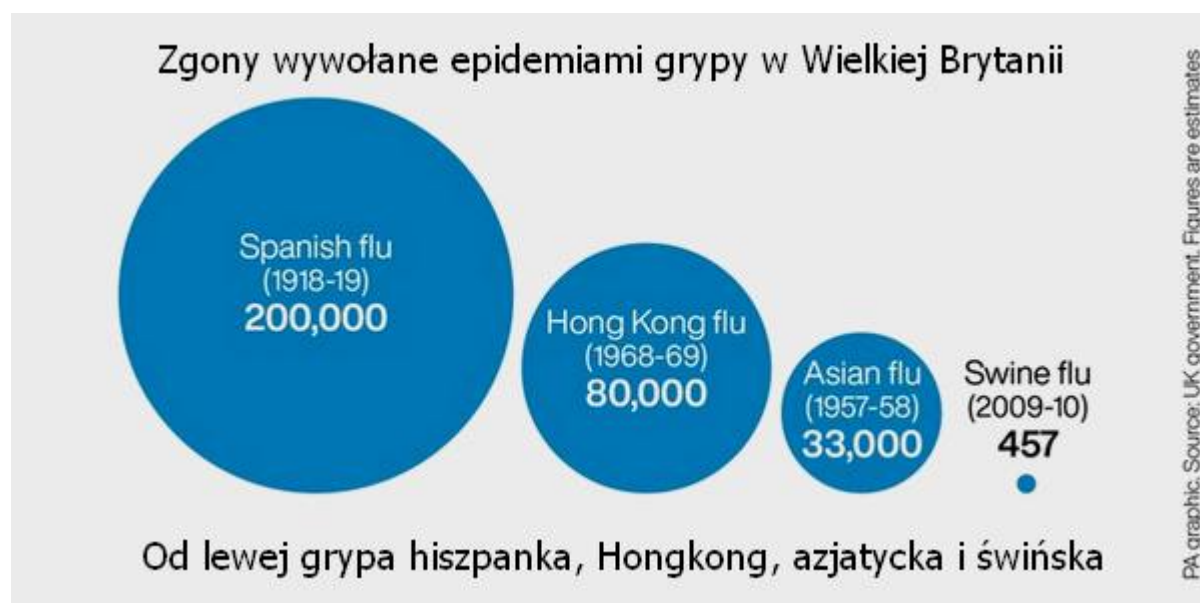
Mało popularne przemyślenia na temat koronawirusa

3 kwietnia 2020

Zawsze bardzo lubiłem to zdjęcie. Myślę, że z oczywistych powodów. Od lewej widać Celię, Stuarta, Neila i mnie. Przez całe dzieciństwo byliśmy bardzo zżyci. Pokazuję je wam teraz, ponieważ moja mama zawsze się dziwiła, że tak dobrze na nim wyglądamy, mimo że wszyscy byliśmy na zwolnieniu, bo zachorowaliśmy na tak zwaną grypę grypę Honkong.



Pandemia grypy Hongkong, która przetoczyła się przez Wielką Brytanię w latach 1968-1969, była ostatnią naprawdę poważną pandemią grypy. Zdaje się, że charakteryzują się one nadzwyczajną regularnością pojawiania się: 1919, 1969 i 2020 r. Epidemie grypy są punktualniejsze niż pociągi (choć pozwoliłem sobie tu na małe oszustwo i pominąłem grypę azjatycką w 1958 r.) Dziś grypa Hongkong znana jest jako H3N2. Szacowana ilość zgonów, jakie spowodowała na całym świecie, waha się na poziomie od 1 do 4 milionów. W Wielkiej Brytanii zabiła w przybliżeniu około 80 tysięcy osób.



Gdyby obecny koronawirus pojawił się w 1968 roku, mówiłoby się, że to grypa, i prawdopodobnie nazwano by ją „grypą Wuhan”. Zapewne COVID-19 nie zostanie tak sklasyfikowany, ale w czasach mojej młodości zdecydowanie tak byśmy go określali. Grypa Hongkong w swej specyfice rozprzestrzeniania była bardzo do niego podobna, cechując się wysoką zaraźliwością, a jednocześnie bardzo niskim współczynnikiem umieralności. Szacuje się, że około 30% brytyjskiej populacji zostało nią zarażone. Wskaźnik śmiertelności wynosił około 0,5%. Umierały głównie osoby starsze lub już mające problemy zdrowotne.

Nie wywoływała ona jednak strasznej paniki i nieustannej hysterii. To, co teraz powiem, wielu się nie spodoba. Uważam, że na doniesienia typu: „Z powodu grypy umiera 80-letni mężczyzna, mający również inne problemy zdrowotne”. nie ma, i nie powinno być, miejsca w wiadomościach medialnych. Takie doniesienie medialne jest niewyważone, brak mu poszanowania prywatności, ma zaspokajać niezdrową ciekawość i rozbudzać histerię.

Zastanówcie się nad tym: Wszystkie osoby zarażone koronawirusem prędzej czy później umrą. Wszystkie pozostałe, które się nie zarażą, również kiedyś odejdą z tego świata. Różnica w średniej długości życia pomiędzy tymi grupami będzie niewielka, a to dlatego, że w większości ludzie, którzy

umierają z powodu COVID-19, są już w takim wieku i mają takie problemy zdrowotne, że zbliżają się do kresu życia.

Pozwólcie teraz, że zwrócę uwagę na coś istotnego. Piszę to jako człowiek z uszkodzonym sercem i płucami w wyniku wielokrotnego przejścia dwustronnej zatorowości płucnej, która w 2004 roku prawie mnie zabiła. Jakimś dziwnym trafem działo się to dokładnie w tym samym czasie, kiedy rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych – na parę tygodni po tym, jak w końcu zostałem oczyszczony z fałszywych zarzutów, którymi próbował mnie obciążyć rząd brytyjski – desperacko starały się mnie pozbyć ze stanowiska ambasadora. Byłem przez wiele dni w śpiączce, a później dawano mi maksymalnie trzy lata życia (cała ta historia jest opisana w książce „Morderstwo w Samarkandzie”). Jeśli zarażę się COVID-19, to pewnie dość szybko przeniosę się na inny świat.

Nie mam z tym problemu. Miałem pełne i satysfakcjonujące życie. Nie znaczy to bynajmniej, że chcę umrzeć. Mam żonę i dzieci i bardzo ich kocham, mam też przed sobą ważne polityczne bitwy do stoczenia. Ludzie nie żyją jednak wiecznie i pewnego dnia nadejdzie czas i na mnie.

Martwi mnie, że obecna reakcja na koronawirusa zdaje się być odzwierciedleniem przekonania, że śmierć jest aberracją, a nie naturalną kolejną rzeczą. W miarę jak populacja ludzka gwałtownie rośnie i mimowolnie wypiera inne gatunki, nieuchronnie staje się też bardziej podatna na choroby.

Kiedy obserwuję katastrofalny wpływ człowieka na środowisko, na inne gatunki i klimat, głęboko nurtuje mnie pytanie, jakie są podstawowe przekonania i cele ludzkości. Czy naprawdę wierzymy, że medycyna może, i powinna, wyeliminować wszelkie choroby? Liczni dobrze finansowani naukowcy pracują w pocie czoła próbując rozstrzygnąć, czy możliwe jest powstrzymanie procesu starzenia się. A ponieważ zainteresowane są tym zamożne zachodnie elity, na takie badania przeznaczają się więcej pieniędzy niż na walkę z malarią i innymi tropikalnymi

chorobami. Do czego to doprowadzi? Czy naprawdę chcemy świata – a przynajmniej jego bogatej części – gdzie każdy może dożyć setki? Jakie skutki by to wywołało dla ogólnej populacji, jak by wpłynęło na demografię, gospodarkę i rozporządzanie ograniczonymi zasobami, wliczając w to żywność i gospodarkę mieszkaniową?

Masowa histeria związana z koronawirusem wynika z tendencji społeczeństwa do odrzucania myśli, że gatunek ludzki jest częścią szerszego środowiska ekologicznego i że śmierć i choroby są nieuniknione, stanowią nieodłączną część kondycji ludzkiej i powinniśmy się z tym pogodzić. Pozwólcie, że uspokoję tych, którzy dali się nakręcić i popadali w histerię. Jestem w pełni przekonany, że statystyki umieralności z powodu koronawirusa są przesadnie zawyżone. Ich podstawą są szacunkowe przewidywania, oparte na ilości osób, które zostały przebadane, a istnieje jeszcze ogromna część populacji, która ma lub miała koronawirusa z symptomami przeziębienia lub z brakiem takowych, a która nie poddała się testom. Grypa Hongkong miała współczynnik umieralności na poziomie 0,5% i uważam, że ostatecznie w przypadku COVID-19 będzie bardzo podobnie. Tak samo jak w przypadku grypy. Jedyna różnica polega na tym, że można się nim łatwiej zarazić, a zatem więcej osób zachoruje.

Dobrze więc – myjcie ręce, wyrzucajcie chusteczki do kosza na śmieci, dbajcie o higienę. Nie kręćcie się w pobliżu ludzi chorych na gripę. Wykorzystajcie to, co oferuje wam współczesna medycyna do obrony przed wirusem, ale nie doświadczaście szoku, kiedy chory, zwłaszcza w podeszłym wieku, umrze. Nie jesteśmy bogami, jesteśmy śmiertelni. Nie zapominajmy o tym.

Każda śmierć to osobista tragedia. Wszystkim pogrążonym w żałobie przekazuję wyrazy pocieszenia i otuchy i w żadnym razie nie próbuję tu umniejszać czyjegokolwiek bólu po stracie bliskich (nie tak dawno zmarła moja mama), niezależnie od ich wieku. Ani zaprzeczać, że w przypadku dzieci, nawet jeśli

odejdzie ich niewiele, będzie to tragiczne doświadczenie dla ich rodzin. Moje najgłębsze i najszczerze kondolencje dla wszystkich opłakujących stratę i gorące wyrazy wsparcia dla tych zmagających się z chorobą i martwiących się. Z drugiej strony uważam, że w utuleniu żalu może nam pomóc spojrzenie na ludzkie istnienie z szerszej perspektywy. Cel, jaki przyświeca temu blogowi pozostaje ten sam: nie bać się mało popularnych tematów. Żywię gorącą nadzieję, że ludzie zaczną podchodzić do wirusa COVID-19 w bardziej wyważony sposób.

Autorstwo tekstu i zdjęcia: Craig Murray

Tłumaczenie: PRACowniA

Źródła oryginalne: Craigmurray.org.uk, SOTT.net

Źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com